

Festiwal - lustro Europy

Bogdan Sobieszek: - To druga programowana przez was edycja Cinergii. Jakie wnioski nasunęły się po zeszłorocznym festiwalu? Czy i jak staraliście się go zmienić?

Krzysztof Spór i Anna Serdiukow: - Z zeszłorocznej Cinergii wyszliśmy z silnym przekonaniem, że warto pozostać wiernymi sobie - nikogo ani niczego nie kopiować. Kino jest najbardziej demokratyczną ze sztuk i to pozwala nam na zorganizowanie imprezy, która bez względu na okoliczności może być konkurencyjna, innowacyjna, ciekawa i nieoczywista. Może zaskakiwać tak widzów, jak i samych twórców. Nie staraliśmy się zmienić festiwalu, może jedynie uprościć jego program, ujednoczyć przekaz tak, aby był bardziej komunikatywny. Otworzyliśmy się bardziej na zwykłych widzów - nie filmoznawców (zadaliśmy sobie pytanie, co oni chcieliby zobaczyć), jak również na najmłodszych kinomanów i na seniorów. Przełom listopada i grudnia to szczególnie czas. Trudno aktywizować ludzi, ta pora sprzyja raczej robieniu bilansów (i świątecznych potraw) - dlatego oferta programowa Cinergii musi być wyjątkowa: nie tak bardzo hermetyczna pod względem filmowym, ale też niezbyt populistyczna (tego z kolei my byśmy nie chcieli, zależy nam na ambitnym programie). Staramy się przyciągnąć widzów do naszych kin premierami: łódzkimi i polskimi, czyli pokazać filmy po raz pierwszy w Łodzi czy w ogóle w Polsce. To na pewno działa, sprawdziliśmy rok temu. W tym kierunku idą nasze tegoroczne działania.

Co się jednak zmieni...

- Ważną zmianą w naszym myśleniu o Cinergii jest włączenie do Konkursu Polskich Debiutów i Filmów Drugich form dokumentalnym i animowanych. Takie filmy będą rywalizować wraz z fabułami o najważniejsze festiwalowe nagrody. Dlaczego? Na tym etapie rozwoju kina wiemy, że są po prostu dobre filmy, które można włączyć do konkursu, lub takie które z jakichś względów należy pokazać poza nim (albo w ogóle pominąć). Ale kino dziś - bez względu na format (dokumentalny, fabularny czy animowany) operuje takimi środkami wyrazu i językiem filmowym, że śmiało można na równi pokazywać i zestawiać ze sobą filmową twórczość w tych trzech odsłonach. Przykład „Komunii” Anny Zameckiej dowodzi, że dokument może stać się uniwersalnym filmowym komunikatem - ważnym i rozumianym na całym świecie. Takie kino pragniemy promować. Naszym zdaniem dokument czy animacja (tegoroczny „Twój Vincent”) może z powodzeniem rywalizować z fabułą. Może należy postawić inne pytanie - czy świat fabuły nadaży za świetnie rozwijającymi się dokumentalistami i twórcami animacji?

Jak na programowanie FKE wpłynęła trzyletnia perspektywa finansowania przez miasto?

- Utwierdziła nas w przekonaniu, że miasto widzi w nas partnera i docenia nasze wysiłki. To wpływa na warunki pracy, na spokój, planowanie wydatków, rozwój imprezy, czy określanie jej profilu. To też pomaga w pozyskiwaniu nowych źródeł finansowania.

Co będzie myślał przewodnią festiwalu?

- Mamy piękne hasło „Side by side” (obok siebie). Chcielibyśmy, by ta idea przyświecała nam nie tylko w kinie, ale też poza nim, w podzielonej Europie. Zaprezentowane filmy są lustrem nastrojów społecznych, ukazują, czy jest na to szansa.

Pełną wersję wywiadu można przeczytać w październikowym numerze "Kalejdoskopu". Do kupienia w salonikach prasowych i kioskach sieci Ruch, Kolporter, Garmond-Press, salonach Empik i w

repcji Łódzkiego Domu Kultury, a także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>